

Kieniewicz, Stefan / Garlicki, Andrzej / Drozdowski, Marian M.

Najnowsze dzieje Polski z perspektywy
Cambridge : (w związku z książką
Robert F. Leslie, Antony Polonsky, Jan
M. Ciechanowski, Z. A. Pełczyński, The
History of Poland since 1863, ed. by R. F.
Leslie, Cambridge 1980)

Przegląd Historyczny 73/3-4, 341-351

1982

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Najnowsze dzieje Polski z perspektywy Cambridge

(w związku z książką: Robert F. Leslie, Antony Polonsky, Jan M. Ciechanowski, Z. A. Pełczyński, *The History of Poland since 1863*, edited by Robert F. Leslie, Cambridge University Press, Cambridge 1980, s. XII, 494).

Ukazanie się niniejszego podręcznika uniwersyteckiego historii najnowszej Polski, firmowanego przez poważną firmę wydawniczą, jest dla naszej historiografii zdarzeniem dużego znaczenia. Książka przygotowywana w połowie lat siedemdziesiątych ukazała się w dogodnym momencie, w czasie gdy sprawa polska spotyka się z szerokim rezonansem. Korzystać będą z niej nie tylko studenci historii Europy wschodniej, ale i szersza publiczność, zainteresowana odżywającą w oczach świata „kwestią polską”. Zespół autorów był dobrze przygotowany do podjęcia się tego dzieła. R. F. Leslie, profesor historii nowożytnej Uniwersytetu Londyńskiego, inicjator i redaktor przedsięwzięcia, jak również autor pierwszych trzech rozdziałów (do 1914 r.), dobrze jest u nas znany jako autor dwóch monografii — o powstaniach listopadowym i styczniowym. A. Polonsky, (London School of Economics) jest autorem monografii o Europie wschodniej lat międzywojennych pt. „The little dictators” (1975). Jana M. Ciechanowskiego o angielska książka o powstaniu warszawskim spotkała się z dużym rozgłosem także w naszym kraju. Z. A. Pełczyński od paru dziesięcioleci wypowiada się w poważnych czasopismach na temat kolejnych etapów historii PRL. Są to więc autorzy o marce wyrobionej w naukowym środowisku brytyjskim, ludzie piszący o sprawie polskiej z dystansu, choć nie bez uczuciowego zaangażowania.

Ktoś się wyraził: szkoda, iż dzieło to nie ukazało się o rok później; mogłoby się zamknąć na triumfalnym przełomie sierpniowym 1980 r. Nie jestem pewien, czy ten właśnie akcent końcowy wyszedłby książce na dobre. Sierpień 1980 r. nie stanowi zamknięcia okresu, ale raczej punkt wyjścia nowego, którego dalszych ciągów nie sposób przewidzieć. Autor niniejszej partii nie mógłby uniknąć stawiania horoskopów, ryzykownych w dziele naukowym. Tymczasem, zamykając wykład w połowie lat siedemdziesiątych, naświetla źródła nadciągającego kryzysu, nie przesądzając o jego rozwiązaniu. Końcowy paragraf rozdziału XVI nosi tytuł wystarczająco znamienity: „Impas polityczny i gospodarczy” — nawet jeżeli autor nie przewidział następnego rozwoju wydarzeń (por. jego rozważania na s. 407).

W niniejszej części dyskusji ograniczę się do partii początkowej, do roku 1914. Punkt wyjściowy książki — upadek powstania styczniowego — jest w pełni uzasadniony. Historii dzisiejszej Polski nie sposób zrozumieć bez odwołania się do II wojny światowej, a więc też do lat międzywojennych. Tymczasem główne obozy polityczne II Rzeczypospolitej: socjalistyczny, ludowy, narodowy, również jak „lewica niepodległościowa” (późniejszy obóz Piłsudskiego) sięgają korzeniami schyłku XIX wieku; nie sposób ich też objaśnić zachodniemu czytelnikowi bez naszkicowania politycznego i gospodarczego tła okresu popowstaniowego. Z natury rzeczy ta pierwsza część książki nosi charakter wprowadzenia do tego, co nastąpiło po-

tem. Leslie pomieścił 50 lat historii Polski na 111 stronach, co daje nam współczynnik 2,2 stron na rok. U Polonsky'ego mamy 25 lat na 96 stronach (wskaźnik 3,9); u Ciechanowskiego 9 lat na 90 stronach (wskaźnik 10); u Pelczyńskiego 30 lat na 159 stronach (wskaźnik 5). Proporcje te zdają się być uzasadnione z punktu widzenia potrzeb czytelnika, ale wskazują one na dalej idącą selekcję faktów w opisie końcowych lat okresu niewoli.

Przypisy na końcu tomu odnoszą się do cytatów i powołują także podstawową literaturę do poszczególnych zagadnień. W partii R. L. Leslie'go odnajdujemy tu tytuły opracowań przed- i powojennych mniej więcej po rok 1975 w językach polskim, rosyjskim i angielskim, jak również wydawnictw źródłowych i (w nieco mniejszej mierze) pamiętników. Jest to oczywiście bibliografia selektywna; byłoby więc bezcelowe wytykanie pozycji pominiętych, skoro autor miał oczywiście w rękę więcej książek, aniżeli ich mógł zacytować. Jak można się było spodziewać, R. E. Leslie jest dobrze zorientowany w dorobku naszej historiografii na odcinku, który opracował. Braki jakie dziś dostrzegamy w jego wykładzie, są po części odzwierciedleniem naszych własnych zaniedbań i zahamowań w okresie dosyć trudnym dla badaczy początku XX wieku. Z uznaniem należy stwierdzić poprawność pisowni nazwisk i nazw miejscowości: nieliczne usterki wskazane autorom dadzą się naprostować w spodziewanym następnym wydaniu.

Rozdział I, obszerniejszy od dwóch następnych, nosi tytuł: „Trójlojalizm i odrodzenie narodowe”, doprowadzając wykład do przełomu stulecia. Za punkt wyjścia przyjęto rozwój gospodarczo-społeczny trzech zaborów, do którego też nawiązują ustępy o polityce trzech rządów zaborczych oraz o postawie i aktywności społeczeństwa polskiego i różnych jego ugrupowań. W zakończeniu tego rozdziału poświęcono parę stron sprawom kultury. Jest może zrozumiałe, że dla cudzoziemskiego studenta jest to być może mniej ważna problematyka, w porównaniu do spraw ekonomiczno-politycznych; w całym jednakże tomie sprawy kultury potraktowane zostały po macoszemu. Poważniejsze zdaje mi się zlekceważenie w tej części książki problematyki rozwoju świadomości narodowej i klasowej wśród szerokich mas społeczeństwa — źródeł i następstw owego procesu dróg rozwoju owej świadomości, zjawisk żywiołowych równie jak sterowanych. Jest prawdą, że to zjawisko trudne jest do ujęcia w liczby, sprowadzenia do konkretnych faktów; właśnie zaś liczb i faktów oczekuje się od podręcznika. Same jednak liczby i fakty nie wytlumaczą, zwłaszcza cudzoziemcowi, jakim sposobem anachroniczne społeczeństwo stanowe doby przedrozbiorowej przekształciło się w nowoczesny i zdolny do życia naród, właśnie w najtrudniejszym okresie politycznej niewoli.

Każdy historyk Polski porobiorowej boryka się z problemem technicznym: pogodzenia historii trzech dzielnic z odtworzeniem tendencji wspólnych dla całego kraju. Leslie w rozdziale I poświęca 18 stron Galicji, 10 — zaborowi pruskiemu, 25 — Kongresówce. Rozdział II, poświęcony rewolucji 1905—1907 roku, zajmuje się z natury rzeczy zaborem rosyjskim, poza krótkim paragrafem o echach rewolucji w dwu pozostałych dzielnicach. Rozdział III: „Polska w przededniu I wojny światowej”, ma oddzielne podpunkty o zaborze rosyjskim i o Galicji. Obserwacje uogólniające znalazły się w kilku podsumowujących akapitach, m.in. na s. 26, 35, 42. Nie jest to zapewne rozwiązanie doskonałe, ale chyba najpraktyczniejsze dla obcojęzycznego czytelnika.

Wyrażenia sympatii bądź niechęci uniknąć nie sposób traktując o politycznych problemach wciąż jeszcze nie odległych. Leslie osądza surowo polskich konserwatyistów; nie żywi sympatii do narodowych demokratów; ma wątpliwości co do zasięgu wpływów SDKPiL; nie odczuwa sympatii dla Róży Luksemburg. Z większą życzliwością odnosi się do PPS i do ludowców. Nastawienie to odpowiada z grub-

sza tendencjom naszej historiografii wczorajszej i przedwczorajszej. Tendencje obserwowane dzisiaj wśród badaczy tego okresu: wzrost zainteresowania konserwatyzmem, odrodzenie się „legandy Piłsudskiego”, próby rehabilitowania endecji — nie znalazły odbicia w omawianej partii książki i chyba jeszcze znaleźć nie mogły.

Obiekcje, jakie wysuwałbym wobec niej, tyczą się raczej odcieni, aniżeli spraw podstawowych. Zbyt ciasno, jak mi się zdaje, wypadła ocena autonomicznej Galicji. Niezależnie od bardzo ostrych, nieraz też usprawiedliwionych oskarżeń, wysuwanych pod adresem konserwatywnego reżimu tej dzielnicy, trudno nie uznać niektórych jej osiągnięć, zwłaszcza po roku 1890, w zakresie oświaty, nauki i kultury, wykształcenia kadr inteligencji, rozwoju samorządu miejskiego a nawet i postępu dobrobytu. W partiach o zaborze pruskim nie została doceniona polityczna i społeczna rola kleru — w ogóle zresztą sprawy Kościoła, ich zazębienia się ze sprawą narodową nie znalazły w książce należytego odbicia. Negatywna ocena Narodowej Demokracji w jej późniejszym, faszycującym rozwoju rzutuje niekorzystnie w omawianej książce, także na początki ruchu narodowego w Polsce, przecież nie pozbawionego zasług, w zakresie budzenia aktywności różnych grup społecznych. Niedoceniony także zdaje mi się „paryski” program PPS z 1892 r., nieśmiały wprawdzie z punktu widzenia zasad socjalizmu, a przecież radykalny na odcinku niezbędnych postulatów demokratycznych. Można by polemizować z wielu jeszcze innymi ocenami naszego autora; często wszakże są one odbiciem wczorajszych poglądów naszej własnej historiografii, od których ledwie zdążyliśmy odejść.

Inaczej rzecz się ma z autorskimi ocenami charakteru, osiągnięć i skali możliwości polskich polityków z przełomu stuleci. Niektóre z owych ocen spotkały się ze sprzeciwami polskiej emigracji (por. recenzję prof. P. Wandycza w nr 56 „Zeszytów Historycznych”).

Ani gorszy mnie, ani też dziwi, że brytyjski historyk ocenia naszych ludzi i nasze sprawy wedle norm anglosaskich. Porównuje tym samym okoliczności nieporównywalne: możliwości działania i obyczaje polityczne najbogatszego społeczeństwa i najpotężniejszego mocarstwa Europy — z kraikiem położonym w dużo mniej uprzywilejowanym zakątku kontynentu, pozbawionym, dodajmy, samodzielności politycznej. Nie czuję się więc dotknięty, gdy R. F. Leslie pisze (s. 2), że „sprawę polską warto studiować [głównie] dla przykładu i wglądu, jaki daje nam [Anglosasom] dla zrozumienia świata poza Europą, gdyż, w oczach autora, zajmowanie się historią Polski dla niej samej byłoby badaniem rozwoju społecznego drugiego rzędu (*of second magnitude*)”. Albo też ocena piłsudczyków sprzed 1914 roku: „grupka politycznych działaczy z pretensjami do wojskowych zdolności” (s. 109). Albo ocena politycznego wyrobienia takich ludzi, jak Piłsudski, Daszyński, bracia Grabscy, Wojciechowski, Dmowski, Arciszewski, Paderewski — słowem, przyszłych liderów Polski niepodległej: „Jest otwartym pytaniem, czy którykolwiek z nich zdołałby się wyróżnić w kraju z normalnym rządem konstytucyjnym” (s. 64). Albo wyrozumiiała ocena końcowa: „Sprawę polską [w 1914 r.] oceniać trzeba w jej własnej perspektywie. Istniała ona wyłącznie dla samych Polaków — — Jest zatem zrozumiałe, że początkowo Polacy nie mogli zająć stanowiska wobec wojny, jako naród. Wojna stanowiła okazję (*an opportunity*). Problem polski polegał na tym, jak ją wykorzystać. Tym samym można usprawiedliwić Polaków za ich niedoświadczenia” (s. 110). Taki jest zdrowy, życzliwy, zdystansowany i w pełni usprawiedliwiony brytyjski punkt widzenia. Nasz własny punkt widzenia będzie zapewne odmienny. Zdaje mi się, że wyliczeni przed chwilą polscy działacze (a i Witosa bym do nich dopisał) nie „wypadli” tak bardzo źle w czasie I wojny światowej, zważywszy piętrzące się przed nimi przeszkody oraz zważywszy *happy end*. Nie będę zapewne porównywał Piłsudskiego z Napo-

leonem, ani Dmowskiego z Bismarckiem, ani Daszyńskiego z Leninem. Olbrzymy trafiają się rzadko w naszej nowożytnej epoce. Jednak gdy spojrzę na owych mężów stanu fachowych i doświadczonych, którzy w lipcu 1914 r. nie stanęli na wysokości zadania: Bethmanna i Berchtolda, Vivianiego i Lorda Greya, i Sazonowa — czy mam ich stawiać wyżej polskiego poziomu? I czy którykolwiek z nich dałby sobie radę w warunkach polskich: konspiracji, emigracji, śledztw i sądów wojennych? Słuszniejsze by mi się zdawało położenie akcentu nie na niezawinione braki polskich polityków, lecz na to, co zdołali osiągnąć, pomimo przeciwności.

Taki jest nasz stronniczo-sentymentalny punkt widzenia. Dopuszczalne są oczywiście i inne.

Dwie jeszcze drobne sprawy. Na s. 62 czytamy: że Wielka Brytania w XIX w. „pozostawała stosunkowo mało znana w Polsce. Odkrycie Wielkiej Brytanii przez Polaków jest to zjawisko drugiej połowy XX wieku”. Nie negując tego ostatniego spostrzeżenia zwrócę tylko uwagę na polską anglomanię, tak bardzo rozpowszechnioną wśród naszych pionierów nowoczesnego rolnictwa i przemysłu, od samego zarania XIX w.

Druga sprawa tyczy się wypowiedzi na temat propagandy narodowo-demokratycznej około 1905 roku (s. 22). Rzymski katolicyzm uznany został teraz jako atrybut polskiego narodu. Czytelnik mógłby stąd wnosić, że syndrom „Polak-katolik” jest wynalazkiem endeckim naszego stulecia. Tymczasem argumentem tym od XVI wieku posługiwał się zarówno Kościół, jak i czynniki świeckie, ku rozgoryczeniu wielu patriotów polskich innego wyznania.

Pierwszą część omawianego podręcznika mogę więc uznać w sumie za zadowalającą. Jest to, rzecz jasna, bardzo pobieżny zarys ostatniego półwiecza doby rozbiorowej; nie rozwija on też należycie wielu wątków tego ważnego odcinka naszych dziejów. Natomiast jako wprowadzenie do następnych rozdziałów, do historii Polski wskrzeszonej (i znów zagrożonej), omówiona tu partia wstępna spełnia w sposób właściwy zleczone jej zadania.

Stefan Kieniewicz

Antony Polonsky, autor wydanej przed dziesięciu laty i wysoko ocenionej przez krytykę syntezy dziejów politycznych II Rzeczypospolitej („Politics in independent Poland 1921—1939. The crisis of constitutional government”, Oxford 1972) opracował cztery rozdziały poświęcone dziejom Polski od wybuchu I do wybuchu II wojny światowej. Cezury te nie budzą wątpliwości, choć w wielu ujęciach syntetycznych dzieje pierwszej wojny zamykają wykład dziejów popowstaniowych. Skoro jednak uznamy słuszność aforystycznego stwierdzenia, że wiek XIX zakończył się w 1914 roku, to przyjęcie tej właśnie cezury jest w pełni uzasadnione.

Autor omawianych rozdziałów oparł się w znacznej mierze o własne badania archiwalne, wykorzystując jednocześnie obszernie literaturę naukową, krajową i zagraniczną. Należy wszakże zwrócić uwagę na niewielkie i często przypadkowe wykorzystanie literatury krajowej drugiej połowy lat siedemdziesiątych. Jest to o tyle istotne, że w tym właśnie okresie ukazała się znaczna liczba prac rozszerzających wiedzę naszą o I wojnie światowej i II Rzeczypospolitej. Sformułowany w cytowanej wyżej recenzji Piotra Wandycza postulat rozbudowania przypisów uznać należy za słuszny, bo tą właśnie drogą możnaby w znacznie szerszym zakresie wprowadzić najnowszą literaturę przedmiotu.

Wykład Polonsky'ego jest wewnątrznie zdyscyplinowany, przy czym posługuje się autor językiem barwnym, interesującym. Czyta się te rozdziały z przyjemnością.

W kilku sprawach różni się z autorem. Stwierdza on, że przed wybuchem I wojny światowej Piłsudski przewidywał, iż w wyniku wojny Rosja zostanie pokonana przez państwa centralne, a te z kolei przez Francję i Wielką Brytanię (s. 115). Stwierdzenia te oparte są na opublikowanych w 1953 r. wspomnieniach Czernowa. Wartość relacji Czernowa jest bardzo wątpliwa. W żadnych źródłach z epoki nie ma nawet śladu tego typu przewidywań Piłsudskiego. Na odczucie Piłsudskiego w Paryżu, który relacjonuje Czernow, obecny był agent Ochrony. W zachowanym jego raporcie nie ma potwierdzenia sformułowań przypisywanych przez Czernowa Piłsudskiemu. Sam Piłsudski w wywiadzie udzielonym w okresie międzywojennym kpt. Laudańskiemu stwierdził wręcz, że nie przewidywał przebiegu wojny. W okresie międzywojennym spór o koncepcję polityki polskiej w czasie I wojny światowej miał bardzo duże znaczenie polityczne. Gdyby więc przyjął prawdziwość relacji Czernowa, niezrozumiałe byłoby, dlaczego publicystyka i historiografia piłsudczykowska w sporze tym nigdy nie powołały się na trafność przewidywań Piłsudskiego.

Budzi wątpliwość stwierdzenie Polonsky'ego, że Piłsudski przeciwny był *far-reaching claims in the West on the grounds that they would make impossible a satisfactory relationship with Germany* (s. 133). Sprawa była o wiele bardziej skomplikowana. Piłsudski uważał, że o polskiej granicy zachodniej decydować będzie konferencja pokojowa i polskie możliwości stwarzania w tej sprawie faktów dokonanych są — przeciwnie niż na wschodzie — bardzo ograniczone. Polska nie mogła sobie w tym czasie pozwolić na jawny konflikt z państwami zwycięskiej koalicji, których dostawy uzbrojenia i wyposażenia dla armii polskiej były niezbędne. Armia niemiecka była w tym czasie znacznie silniejsza od tworzącej się armii polskiej. Ograniczone zainteresowanie Piłsudskiego dla sprawy granic zachodniej miało więc przyczyny szersze, niż tylko wzgląd na stosunki z Niemcami.

Ze sprawą ówczesnej koncepcji politycznej Piłsudskiego wiąże się kwestia rozmów polsko-radzieckich w Mikaszewiczach. Polonsky rozważa dość obszernie przyczyny zerwania tych rozmów i zastanawia się, kto właśnie je zerwał (s. 136). Rozważania te są zbędne ponieważ wiemy, że rozmowy zerwane zostały na polecenie Piłsudskiego, który uznał, że spełniły one swój cel. Chodziło bowiem Piłsudskiemu o przekonanie Moskwy, że Polska nie udzieli pomocy białej Rosji. Nie interesowały go natomiast radzieckie propozycje pokojowe, w tym również propozycje graniczne, bowiem przekreślały one możliwość realizacji koncepcji federalnej.

Omawiając stosunek Piłsudskiego do parlamentu w latach 1926—1930 Polonsky pisze: *Relations between the government and parliament did not develop smoothly. Although Piłsudski was probably sincere in his declared intention of retaining a constitutional system, he had small understanding of co-operation with parliament. His political experience has been in conspiratorial techniques and he was extremely intolerant of parliamentary criticism and party politics*" (s. 166). I dalej: *Another source of tension was Piłsudski's growing irritation with the deputies, which was probably increased by the worsening state of his health* (s. 169).

Jest to znaczne uproszczenie. Zarówno konspiracyjne doświadczenia Piłsudskiego, jak i jego pogarszający się stan zdrowia mogły odgrywać pewną, ale jedynie drugorzędą rolę w jego stosunku do sejmu. Wynikał on bowiem z generalnej, strategicznej koncepcji określającej miejsce parlamentu i partii politycznych w państwie. W myśl tej koncepcji partie polityczne reprezentujące interesy grup społecznych czy terytorialnych podporządkowywać się winny nadrzędnym interesom państwa wyrażanym przez rząd, zaś parlament winien być terenem formułowania wspólnej linii politycznej. Istniejący w latach 1926—1930 system par-

lamentarny — mimo ograniczenia wprowadzone tzw. nowelą sierpniową — nie mógł oczywiście odegrać tej roli. Piłsudski dążył więc konsekwentnie do poniżenia i skompromitowania parlamentu w oczach opinii publicznej, do wykazania, że istniejący system parlamentarny jest niezdolny do funkcjonowania. Był to cel strategiczny. Działania taktyczne wynikały z konkretnych sytuacji. Stąd pozorny brak konsekwencji w działaniach rządu, okresy gestów współpracy wobec sejmu. Dezorientowało to opozycję, która przez długi czas nie mogła zrozumieć, o co właściwie obozowi rządzącemu chodzi i łudziła się, że istnieje realna możliwość współpracy.

Polonsky bardzo surowo ocenia polską politykę zagraniczną, stwierdzając, że *Polish policy was myopic* (s. 183). Nie neguję prawa autora do takiej oceny, ale należałoby stwierdzić, że równie krótkowzroczna w tym czasie była polityka mocarstw zachodnich, zaś całkowicie odmienna od polskiej polityka zagraniczna Czechosłowacji nie uchroniła jej od klęski. Należałoby również dodać, że po odrzuceniu przez Francję oferty polskiej w związku z remilitaryzacją Nadrenii pole manewru polskiej polityki zagranicznej stało się bardzo ograniczone. Innymi słowy, należałoby przede wszystkim określić możliwości polskiej polityki zagranicznej i wpisać ją w kontekst europejski, a dopiero następnie próbować odpowiedzieć na pytanie, czy istniejące możliwości zostały optymalnie wykorzystane. Zgadzam się z autorem, że nie zostały.

We wspomnianej już recenzji P. Wandycz zwrócił uwagę na drobne potknięcia i omyłki. Chciałbym tu dodać kilka jeszcze zauważonych: *Polnische Wehrmacht* powstała nie z pozostałości 1 i 3 Legionu, lecz 1 i 3 Brygady (s. 123); rząd lubelski nie upadł 18 listopada 1918 r., lecz złożył 11 listopada dymisję na ręce Piłsudskiego (s. 127); Wincenty Witos nie był w rządzie Moraczewskiego wicepremierem, a ministrem dla Galicji; szybko zresztą ustąpił z rządu (s. 127); Leopold Skulski był członkiem nie PSL-Piast, a Narodowego Zjednoczenia Ludowego (s. 132); w zamachu majowym nie zginęło ponad 500 osób. Zginęło 379 osób, w tym 164 cywilnych (s. 158); w latach trzydziestych nie istniał już Obóz Wielkiej Polski (s. 181); Sławoj-Skiładkowski był ministrem spraw wewnętrznych nie od 1918 r., a od 1928 r.; w latach 1931—1936 był nie ministrem, a wiceministrem spraw wojskowych (s. 190); *Front Morges* nie był opozycją pravicową (s. 192).

Uwagi w stosunku do rozdziałów opracowanych przez A. Polonsky'ego dotyczą więc bądź różnic w interpretacji, bądź drobnych omyłek. Różnice w interpretacji są rzeczą naturalną, omyłki poprawi autor w następnym wydaniu. Nie będzie więc gestem grzecznościowym stwierdzenie, że rozdziały A. Polonsky'ego mają dużą wartość nie tylko dla obcokrajowców. Stanowią propozycję syntezy ceną również dla polskich historyków.

Andrzej Garlicki

*

W nawiązaniu do uwag A. Garlickiego dorzucę jeszcze garść uwag do okresu 1914—1939.

W rozdziale II traktującym o latach pierwszej wojny światowej Polonsky pominął działalność i osiągnięcia w dziedzinie upowszechnienia świadomości narodowej legalnych instytucji i organizacji powstałych po sierpniu 1915 r. w związku z okupacją ziem byłego zaboru rosyjskiego przez mocarstwa centralne. Myślę tutaj o aktywnym uczestnictwie w kształtowaniu więzi społecznej Komitetów Obywatelskich i rad miejskich, towarzystw gospodarczych, społecznych i młodzieżowych. Wspomniany dynamizm legalnych organizacji wielokrotnie podkreślał w swych odczytach Stefan Żeromski.

Wzrost niepodległościowych aspiracji, które konsekwentnie wyrażała PPS Frakcja Rewolucyjna i kierowane przez nią związki zawodowe, prowadził do niezauważonej przez autora dezintegracji PPS Lewicy. Najpierw inteligencja związana z tą partią, a później masy robotnicze, z zastrzeżeniami i nieufnością obserwowowały w latach 1916—1918 rezygnację z programu niepodległościowego co ułatwiło tej partii późniejsze zjednoczenie z SDKPiL.

Istotną luką w recenzowanej pracy jest pominięcie roli Polonii, a w szczególności roli Polonii amerykańskiej z jej ideowym przywódcą Ignacym Paderewskim w umiędzynarodowieniu sprawy niepodległości Polski. Paderewski oddziaływał na prezydenta Wilsona w kierunku zaznaczenia prawa Polaków do niepodległości w styczniowym orędmu do senatu w 1917 r. i w 13 punkcie programu pokojowego ze stycznia 1918 r.

Mało także uwagi poświęcił autor politycznej roli PPS w życiu polskim przed listopadowym „wybuchem” niepodległości w 1918 r. Partia ta począwszy od 1916 r. rosła w siły i wywierała najsilniejszy wpływ na ziemiach b. zaboru rosyjskiego na klasowy ruch zawodowy, a później na pierwsze dekryty niepodległego państwa polskiego.

W pierwszych tygodniach II Rzeczypospolitej istotne znaczenie miała akcja Józefa Piłsudskiego, zmierzająca do uniknięcia konfrontacji z niemieckimi oddziałami okupacyjnymi. W samej Warszawie garnizon niemiecki liczył około 30 tys. żołnierzy, na innych polskich ziemiach etnicznych było ich 50 tys. Na dalekich terytoriach wschodnio-północnych — aż do granic Finlandii było tych żołnierzy około 500 tys. Konflikt z tak potężną siłą groził utratą kruchej jeszcze niepodległości Polski.

Wnikliwa analiza sytuacji politycznej przełomu 1918 i 1919 r. dokonana przez Polonsky'ego zawieszona jest trochę w próżni ze względu na brak analizy sytuacji ekonomiczno-społecznej związanej m.in. z głębokim kryzysem aprowizacyjnym, masowym bezrobociem i katastrofalnym stanem zdrowia społeczeństwa dziesiątkowanego przez epidemie grypy (tzw. „hiszpanki”) i tyfusu.

W drugim wydaniu recenzowanej pracy upomniałbym się o wnikliwą analizę struktury narodowościowo-wyznaniowej i społeczno-zawodowej Kresów Wschodnich, w tym miast kresowych. Ten sam postulat aktualny jest także w odniesieniu do ziem zachodnich, a przede wszystkim Górnego Śląska. Poruszając ten temat w aspekcie plebiscytu z 1921 r. autor zapomniał dodać, że wśród 59,6%, które padły za przynależnością Górnego Śląska do Niemiec, 16,0% stanowiły głosy emigrantów ściągniętych z terytorium Niemiec.

Upředzenia narodowościowe na tle istniejącej struktury narodowościowo-zawodowej (znaczna koncentracja ludności żydowskiej w wolnych zawodach, finansach, handlu, rzemiośle i chałupnictwie) były szczególnie silne wśród polskiego mieszczaństwa i drobnomieszczaństwa. Stosunek rządu i aparatu państwowego do ludności żydowskiej był na ogół bardziej liberalny od tendencji wspomnianych warstw społecznych. Działy tutaj nie zawsze respektowane zasady konstytucyjne, traktat o ochronie mniejszości narodowych i decyzje inspirowane przez Marszałka Piłsudskiego w sprawie przyznania obywatelstwa polskiego Żydom — emigrantom z Rosji.

Spirałbym się z autorem w sprawie oceny trwałego dorobku reformy walutowo-gospodarczej Władysława Grabskiego z 1924 r. Wojna celna niemiecko-polska, wywołana latem 1925 r. przez zachodniego sąsiada, nie zdołała zniszczyć względnie trwałych osiągnięć polityki stabilizacji złotego jako waluty wymiennej. Mimo wahań kursów złoty był do września 1939 r. silną walutą wymieniającą na inne dewizy.

W rozdziale V autor charakteryzuje słabość polskiego parlamentaryzmu przed przewrotem majowym. Upomniałbym się tu o uwzględnienie takich problemów jak wpływ struktury społecznej na funkcjonowanie dwu pierwszych sejmów, jak stopień wykształcenia i wyrobienia politycznego społeczeństwa a parlamentaryzmu Polski lat dwudziestych. Wbrew optymistycznym poglądom, doświadczenia parlamentu austriackiego i niemieckiego czy Dumy rosyjskiej były znane znikomej części posłów do Sejmu Ustawodawczego. Nie były to zresztą doświadczenia najlepsze.

W analizie konsekwencji przewrotu majowego autor zminimalizował represje pomajowe, które objęły nie tylko eksponowanych generałów jak: Rozwadowski, Zagórski, Malczewski, Jaźwiński, ale także około 3 tysięcy oficerów różnych stopni przedwcześnie usuniętych z wojska.

W bardzo interesującym rozdziale VI, obejmującym okres 1926—1935, zabrakło obiektywnej analizy osiągnięć polskiej polityki ekonomiczno-społecznej lat 1926—1929, której symbolem były m.in. dynamiczny rozwój Gdyni jako portu i miasta, rozbudowa Warszawskiego Okręgu Przemysłowego, unowocześnienie infrastruktury większości miast polskich, stabilizacja złotego po uzyskaniu pożyczki amerykańskiej, intensyfikacja produkcji rolnej i rozbudowa systemu ubezpieczeń społecznych.

Na konflikt wojewody śląskiego Michała Grażyńskiego z Wojciechem Korfantiem nie należy patrzeć wyłącznie poprzez pryzmat rządowej propagandy. Obaj wnieśli swój wkład w repolonizację Górnego Śląska, obaj mieli wielkie ambicje przywódcze. Grażyński dysponując w systemie autorytatywnym wieloma instrumentami siły okazał się bardzo daleki od podstawy gentelmana w grze politycznej.

Sugerowałbym także wycieniowanie oceny Obozu Wielkiej Polski z 1927 r., organizacji założonej przez Romana Dmowskiego. Nie była to, jak pisze Polonsky, organizacja typu faszystowskiego. Reprezentowała swoistego rodzaju autorytaryzm nacjonalistyczny, szczególnie antysemitki, który dopiero później przerodził się w specyficzną polską odmianę faszyzmu.

W rozdziale VII, traktującym o Polsce bez Piłsudskiego, dyskusję wywołać może m.in. potraktowanie roli PPS i innych partii opozycji demokratycznej.

XXIII Kongres PPS, obradujący w Warszawie w dnia 2—4 lutego 1934 r., wysunął ideę Polskiej Niepodległej Republiki Socjalistycznej. Dorobkiem wspomnianego Kongresu była m.in. uchwała w sprawie programu rolnego PPS. Przewidywał on m.in. wywłaszczenie bez odszkodowania wielkiej własności rolnej oraz majątków fundacyjnych i martwej ręki, zorganizowanie jednolitej organizacji handlu zbożem, opartej o spółdzielnie rolnicze, oraz objęcie ludności wsi ubezpieczeniem na wypadek choroby, od wypadków niezdolności do pracy i na starość.

Wspomniany program miał ułatwić zbliżenie PPS do SL. Gdy jednak wybuchł masowy strajk chłopski w sierpniu 1937 r. PPS i klasowe związki zawodowe nie poparły go własnym strajkiem generalnym. Wybitni przywódcy PPS: Kazimierz Pużak, Mieczysław Niedziałkowski, Zygmunt Żuławski, Tomasz Arciszewski obawiali się przekształcenia wspólnego generalnego strajku robotniczo-chłopskiego w wojnę domową, która mogłaby ułatwić mocarstwom ościennym interwencje w wewnętrzne sprawy Polski.

Wreszcie ostatnia uwaga dotycząca dziejów II Rzeczypospolitej. Zabrakło w recenzowanej pracy wyważonego bilansu lat 1918—1939, w tym osiągnięć państwa i społeczeństwa w dziedzinie odbudowy integracji i rozbudowy gospodarczej. Zabrakło także informacji o znaczących osiągnięciach w dziedzinie kultury i oświaty mimo wielkich barier społecznych recepcji kultury jeszcze w latach trzydziestych

w postaci 20% analfabetów, 86% ludności posiadającej jedynie wykształcenie elementarne, 70% ludności nie przekraczającej minimum dochodów niezbędnego dla reprodukcji siły roboczej.

Lata 1939—1948 są przedmiotem interesującej analizy dokonanej przez J. M. Ciechanowskiego, znanego badacza dziejów powstania warszawskiego.

Z kontrowersyjnych tez wysunąłbym na czoło twierdzenie, że sojusz polsko-radziecki w 1939 r. był niemożliwy głównie ze względów psychologicznych. We wrześniu t.r. Stalin nie chciał udziału Związku Radzieckiego w wojnie, ze względu na kłopoty aprowizacyjne państwa po kolektywizacji, trudności w korpusie oficerskim po masowych czystkach, zagrożenie japońskie na Dalekim Wschodzie (Ust. z dnia 31 lipca 1981 o kontroli publikacji i widowisk art. 2 pkt 3. - Dz. U. Nr 20 poz. 99).

Jasno i obiektywnie przedstawił autor politykę niemiecką wobec okupowanej Polski oraz politykę Stalina na terenach włączonych do ZSRR. Komentarza wymaga teza, że Polacy byli bardziej zjednoczeni pod obcą okupacją niż pod rządami wybranymi przez siebie. Tradycyjne podziały polityczne istniały w łonie podziemnego państwa a także w szeregach Armii Krajowej. Ujawniły się one szczególnie silnie na tle polityki gen. Sikorskiego wobec ZSRR czy wobec takiego historycznego wydarzenia jakim było powstanie warszawskie.

W tej części syntezy zabrakło, moim zdaniem, prezentacji programu rządu gen. Sikorskiego. Myślę o takich jego elementach, jak koncepcje federacji środkowo-europejskiej, rozszerzenia granic Polski na północ i zachód przez przyłączenie Prus Wschodnich, terenów byłego Wolnego miasta Gdańska oraz Śląska Opolskiego, przeprowadzenia reformy rolnej, rozpowszechnienie rad zakładowych i innych form demokracji społecznej. Przy charakterystyce polityki zagranicznej zabrakło w recenzowanej części pracy wyraźnego stwierdzenia, że polityka ta nie dała planowanych i oczekiwanych rezultatów. Przegrał Sikorski swoją trudną batalię ze Stalinem, przegrał starania o pozyskanie Churchilla i Roosevelta dla obrony interesów polskich, przegrał wreszcie batalię o konfederację polsko-czechosłowacką.

W drugim wydaniu książki upomniałbym się o odpowiedź na pytanie, jak Polacy reagowali w 1943—1945 na tzw. sprawę katyńską oraz jak ją widzieli politycy i społeczeństwa państw sojuszniczych?

Dr Ciechanowski w przeciwnieństwie do olbrzymiej większości historyków emigracyjnych starał się obiektywnie przedstawić dzieje PPR i KRN, w tym programy oraz aktywność polityczną wspomnianych organizacji.

Autor — wybitny znawca problematyki powstania warszawskiego, nie przedstawił szerzej w książce jego przebiegu, udziału w nim ludności cywilnej i jego wszystkich istotnych konsekwencji. Samotna walka powstańców tworzyła nowe trudności w przezwyciężaniu wzajemnych uprzedzeń polsko-radzieckich, które drastycznie pogłębiło aresztowanie w marcu 1945 r. szesnastu przywódców ideowo-politycznych i wojskowych powstania.

Stanowczo za mało napisał autor o popowstaniowym exodusie warszawiaków, o ich rozproszeniu a następnie o losach wojennych imigrantów polskich w latach 1945—1948. Stanęli oni przed dramatycznym wyborem — pozostać na Zachodzie czy wracać do kraju rządzonego przez komunistów?

Do charakterystyki życia politycznego Polski lat 1945—1948 dorzuciłbym uwagi o modelu socjalizmu lansowanym przez rzeczników komunizmu socjalistycznego (Oskar Lange, Julian Hochfeld, Jan Strzelecki), domagających się wielosektorowej gospodarki narodowej, rozwoju samorządnej spółdzielczości, wspólnot terytorialnych, niezależnych klasowych związków zawodowych.

Rozdziały od XII do XVII obejmujące okres lat 1948—1978 zostały opracowane przez dr Z. A. Pełczyńskiego.

Wspomniany fragment książki jest, mimo braku podstawowych źródeł archiwalnych, przedstawiony rzetelnie, z dużym wycuciem przede wszystkim konfliktów politycznych. Nie można tego powiedzieć o prezentacji historii społecznej i prawie w ogóle pominiętej (podobnie jak w innych rozdziałach) historii kultury.

Autor wnikliwie przedstawił etapy stabilizacji stosunków politycznych w Polsce; zwrócił jednak zbyt mało uwagi na rozprawę z tzw. nacjonalizmem, reformizmem i rewizjonizmem PPS.

W książce brak pełniejszej informacji na temat przemian społecznych powojennego trzydziestolecia, awansu społecznego chłopstwa, niższych i średnich warstw klasy robotniczej, w tym przede wszystkim dawnych bezrobotnych — przy jednoczesnej degradacji ziemiaństwa i inteligencji.

Przemieszczaniu milionów ludzi z dawnych ziem wschodnich II Rzeczypospolitej, z regionów centralnych i południowych na północ i zachód towarzyszyła trudna adaptacja do nowych standardów cywilizacyjnych.

Obok zagospodarowania ziem północno-zachodnich, na szerszą uwagę zasługiwały konsekwencje społeczno-psychologiczne odbudowy Warszawy, Gdańska, Gdyni, Szczecina, Wrocławia i innych dużych miast jak też dynamicznego rozwoju różnych szczebli oświaty.

Traktując o stalinizmie autor kładzie nacisk na zewnętrzne jego inspiracje, zapominając o jego wewnętrznych mechanizmach związanych z funkcjonowaniem władzy bez społecznej kontroli.

Po śmierci Pużaka, Zdanowskiego i innych socjalistów bardziej niż sądzi autor była aktualna sprawa rehabilitacji byłych członków PPS.

Mam inny od autora pogląd na rolę w PZPR takich ludzi jak Bierut, Berman, Minc, Radkiewicz, a szczególnie Zambrowski. Ten ostatni ponosi szczególną odpowiedzialność za ruinę drobnotowarowego sektora w mieście i na wsi, za politykę personalną w KC PZPR. Idealizuje także autor rzekomy liberalizm Edwarda Ochaba.

Ostatnio ukazało się w Polsce wiele cennych przyczynków traktujących o wydarzeniach czerwcowych w Poznaniu i ich wpływie na całokształt sytuacji społeczno-politycznej w kraju. Autor, rzecz jasna, nie mógł z tych prac skorzystać. Poznańskiej klasie robotniczej brakowało wiarygodnej organizacji i przywódców. Stąd żywiołowy bunt zdominował wspomniane wydarzenia.

Pisząc o obradach VIII Plenum KC PZPR w październiku 1956 r. autor widzi dwie grupy: natolińską i puławską. Za Jerzym Morawskim chciałbym podkreślić, że idealizuje on grupę puławską, w której było wielu prominentów epoki stalinowskiej, podobnie jak w grupie natolińskiej. Obok wspomnianych grup istniała jeszcze radykalna młodzież, sięgająca coraz odważniej do tradycji PPS. Stąd tak silne reperkusje wywołała dyskusja-zapoczątkowana artykułem Zdzisława Najdera „Spór o dług i skarb”, opublikowanym na łamach „Przeglądu Kulturalnego” w 1957 r.

Traktując o wyborach styczniowych w 1957 r. nie należało pomijać roli apelu kardynała Stefana Wyszyńskiego w kształtowaniu wyników wyborów. Skoro zaś mowa o odwołaniu od zdobyci Października, warto szerzej uwzględnić manipulowanie tzw. polską racją stanu w tłumieniu programu reformatorskiego.

Pełczyński, pisząc o problemach ekonomicznych, opiera się przede wszystkim na statystyce oficjalnej i materiałach przygotowywanych na kolejne plenarne posiedzenia Komitetu Centralnego PZPR. Stąd powtarza wiele optymistycznych ocen, np. o osiągnięciach lat siedemdziesiątych.

W drugim wydaniu książki należy oczekiwać pogłębionej refleksji na temat genezy, przebiegu i konsekwencji wydarzeń marcowych 1968 r. Myślę przede wszy-

stkim o popularności wśród kadry aspirującej do wejścia w skład politycznego establishmentu nacjonalistycznych haseł „polonizacji kierownictwa partii i rządu”.

Ani października 1956 r., ani też marca 1968 r., jak i grudnia 1970 r. nie można odrywać od przemian w poziomie wykształcenia społeczeństwa i jego struktury społecznej, jego rosnących aspiracji konsumpcyjnych. Ożywione kontakty z Zachodem, w tym przede wszystkim kontakty rodzinne, rodzą stale poczucie rosnących dystansów ekonomicznych. Jest to źródło wielu frustracji społecznych.

Autor pominął także szczególnie groźne w ostatnich latach zjawiska patologii społecznej (alkoholizm, narkomania, kradzieże mienia publicznego i prywatnego).

Rodzi się pytanie, czy synteza dziejów najnowszych Polski adresowana do społeczeństw anglosaskich nie powinna podjąć tematu historii stosunków polsko-angielskich, polsko-amerykańskich, polsko-kanadyjskich.

W sumie, mimo krytycznych uwag dotyczących spraw szczegółowych, uważam recenzowaną pracę za udaną próbę przedstawienia zarysu dziejów politycznych Polski lat 1863—1978. Szkoda tylko, że zostały one oderwane od przemian społeczno-kulturalnych.

Marian M. Drozdowski